



Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska” wychodzi na każdą niedzielę.

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego numeru  
20 groszy.

Konto czek. P. K. O.  
Warszawa 151.902.

Aby otrzymać: Nowy Targ, GIMNAZJUM,  
administracja: RYNEK 4. I. p. — Rękopi-  
sów nie zwraca się. Listów nieopłaconych  
nie przyjmuje się. Do listów wymagających  
odp. proszę dołożyć markę na odpow.

reprodukcja kosztuje kwartalnie w Pol-  
sce 2 dola, — W Ameryce rocznie 2  
dolary. — Ogłoszenia według umowy  
z Administracją, deklamacje (nie zakle-  
jone) są wolne od opłaty pocztowej.

## Wielka mowa p. Marszałka Piłsudskiego

którą wygłosił na komisji budżetowej senatu w sprawie budżetu ministerstwa spraw wojskow.

Szanowni Panowie!

Przedewszystkiem wyjaśnić muszę, dlaczego przemawiam w senacie, nie w sejmie. Stało się to nie z mojej winy. Już przed przyjściem pod obrady sejmu budżetu, przygotowanego przez rząd, uprzedziłem p. szefa gabinetu, że nie będę się mógł zgodzić z tym rodzajem pracy sejmu, który stawia ministra nie jako referenta swego budżetu przed sejmem, gdyż system ten daje, zdaniem mojem, pracę lichą i marną. Jest to zdaniem mojem, jeden z tych zwyczajów i obyczajów sejmowych, które należą do przeżytków i które dają w rezultacie głupotę prowadzenia pracy Referent, gdyby był nawet najlepszym, nie daje gwarancji znajomości ani przedmiotu, ani też wzajemnego układu różnych części budżetu ze sobą ani też nie daje systemu pracy nad wykonaniem budżetu.

Kiedy się nieraz zastanawiałem, jeszcze przed przyjściem na świat sejmu w Polsce, nad różnymi pracami sejmów, dziwiłem się, jak dużo tam jest nonsensów i jakgdyby rozmyślnego prowadzenia pracy tak, aby praca była marna i licha. Do tych zwyczajów i obyczajów należy nie co innego, jak wystawianie swego referenta do spraw, których on nie może znać dobrze. Dlatego też powiedziałem p. Bartłowi, że nie jestem w stanie podlegać temu nonsensowi i dlatego, jeżeli moi koledzy ministrowie się z tem zgodzą, żądam,

aby mój budżet był rozpatrywany ostatni. P. Bartel na to się zgodził i dlatego przyszedłem ostatni do dania mego budżetu. Również lojalnie postąpiłem i z referentem, p. majorem Kościalkowskim, którego poprosiłem do siebie i stwierdziłem, że nie zwracając się przeciw niemu osobiście i uważając, że z tych możliwych referentów, jakich może sejm wystawić, on jest najlepszy, — stwierdziłem mu, że tak jednak postępuję i że nie będę referował nic, w razie jeżeli nie będę jedynym referentem budżetu mego w sejmie. Wreszcie uczyniłem to i w stosunku do p. Daszyńskiego, powiedziawszy mu to samo, co mówię tutaj.

Nie mogę nie stwierdzić, że występując starannie i stale przeciwko mnóstwu przeżytków z życia parlamentarnego, a jest ich wielka ilość, — widzę, że ciągle stają one w sprzeczności czy to z życiem, czy to z pracą, czy to z czasem, czy to wreszcie z prawem. Nie mogę nie podkreślić jak najstaranniej, że uczyniłem brak mojej pracy w sejmie jedynie z tego powodu. Powód był i drugi, chociaż mniej ważny, lecz nadzwyczajnie dotkliwy dla wszystkich tych, którzy noszą mundur wojskowy. Powód ten jest związany z honorem.

Honor jest jednym z silnych ogniw, wiążących każdą grupę wojskową. Jest to konieczne dla

wojska, gdyż, będąc w otoczeniu rozchętanej prawdy życia, rozchętanej i rozwydrzonej, trudno jest mieć wojsko, nie mieszające się do polityki w razie, jeżeli się nie wynajdzie ogniw, które ludzi od tego powstrzymują. Jednym z tych ogniw, wspólnem dla ludzi w mundurze w porównaniu do ludzi bez mundurów, jest poczucie honoru. Dlatego też prawda honoru jest nadzwyczaj silnie zaopatrzona prawem i regulaminem właśnie w wojsku. Nie wolno oficerowi przestąpić prawa zwykłego, przeciętnego honoru pod groźbę wykluczenia go z armii za czyn niehonorowy. I dlatego określenia muszą być bardziej rozważne i bardziej powściągliwe. Honor ten nie pozwala na słuchanie słów w stosunku do siebie obraźliwych i oficer musi wystąpić czynnie i to natychmiast w razie, jeżeli niema być zdyskwalifikowany.

Wobec rozchętanej prawdy pp. posłów, którzy o to nie dbają, jest tak trudna dla oficerów praca jakakolwiek w sejmie. Obciąża się ta sytuacja jeszcze bardziej, gdy wezmę pod uwagę to, co jest honorem służby. Honor służby w wojsku, tak ostro dowodzonem i indywidualnie dowodzonem, prowadzi nieraz do konfliktów, kończących się śmiercią. Być może, że jest to źle, ale tak jest. Honor służby bowiem nakazuje obronę przełożonego i dlatego jest tak ciężką prawdą służby wojskowej. I wobec tego, że przełożonym jestem ja, nie mogę się zdobyć nigdy łatwo na wysyłanie kogokolwiek do sejmu oprócz mnie samego. Zawsze się obawiam tych konfliktów wewnętrznych u moich poddanych, którzyby byli postawieni w sytuacji możliwej dyskwalifikacji dla siebie, jako oficerów. Nadto ciężka jest ta męka służby w tych warunkach, które dają niepowściągliwe języki i łatwość niepowściągliwych określeń u pp. posłów.

Dlatego też mówiłem w sejmie, dlatego też, moi panowie, nie jestem w stanie i tutaj mówić tak, jakbym mówił o całości budżetu wojskowego, gdyż wtedy musiałbym pominąć główne moje zadanie, zadanie związane z odparciem tych poprawek, które zostały zrobione przez sejm na moim budżecie.

Biorę tylko stamtąd, z przygotowanych przeze mnie prac na sejm — biorę jedną rzecz, rzecz porównawczą, związaną z budżetami przeszłości. Na sejm bowiem przygotowałem, jako wstęp, historję budżetów wojskowych. Jeżeli, proszę państwa, weźmiemy porównania r. 1924 i preliminowanego budżetu na r. 1925 w przeszłości

i porównamy go z obecnym, to przy przewartościowaniu złotego, wobec zniżki waluty przy jej stabilizacji, znajdziemy porównania następujące:

W r. 1924 budżet wynosił 701 milj. dawnych złotych, co przy przewartościowaniu daje 1 206 500 tys. zł. Budżet preliminowany na r. 1925 wynosił 725 milj. zł., co przy przewartościowaniu daje 1 247 milj. zł. wtedy, gdy obecnie mój budżet wynosi 814 milj., t. zn. że w stosunku do 1924 i 1925 r. jest mniejszy o 400 i coś milj. czyli o 1/3 zmniejszony. Jeżeli zaś wezmę punkty, zaczepiane przez sejm, to znajdę przy przewartościowaniu następujące różnice.

W dziale 1 § 8 w r. 1925, bo przedtem tego działu nie było i on był przenoszony do innych działów, to jest reprezentacja — wynosił preliminowany budżet 465 tys., gdy mój obecny wynosi 236 tys. Dział 2 § 3 wynosił 29 milj. zł. w r. 1925, 21 milj. zł. w r. 1924, mój budżet wynosi 11.496 tys. zł. Dział 2 § 12 wynosił w 1924 r. 21 milj., 1925 r. wynosił 12 milj. w moim budżecie wynosi 7.300 tys. Dział 1 § 8 to jest dział reprezentacji, dział 2 § 3 to są podróżne służbowe i przesiedlenia, dział 2 § 13 to są wydatki uboczne przy wyżywieniu. W tych trzech działach zatem zmniejszenie budżetu mego w stosunku do tego, który był, jest bardzo jaskrawe i widoczne. Jest jeszcze § 4, podobny, który nosił tytuł „Różne”, w ustawie z 1925 r. wynosił 2.700 tys., w naszym budżecie wynosił 240 tys.

Inne zaś wymagają nieco ściślejszej analizy dlatego, że one są bardzo zabawnie zatytułowane. O tem będę mówił później. Budżety dawniejsze przy ich rozpatrzeniu i przy ich stwierdzeniu istotnej wartości noszą u mnie zawsze miano „wesołych budżetów”, albowiem smutna historja naszych budżetów wojskowych polega nie na czem innym, jak na kradzieży wyjącej budżetów wojskowych i na defraudacji możliwie daleko posuniętej. Są to „wesołe budżety”, gdyż znam wypadki wydawania z budżetów wojskowych na sute libacje z dziewczynami z publicznych domów, robionemi dla pp. posłów przez pp. ministrów. „Wesołe budżety” były złotemi czasami dla pp. posłów sejmu. Z budżetu utrzymywano nie tylko ich kochanki, ale i utrzymywano również i partje, z budżetu kradziono najbardziej w świecie. I dlatego ja zawsze nazywam te budżety „wesołemi budżetami”.

Jeśli pójdę dalej w analizie, to wykażę, że system tej pracy wesołego budżetowania budżetu

nie mógł nie zacząć właśnie tych części, które teraz są zaczęte przez pp. posłów z sejmu. Z tych właśnie części jako najbardziej możliwych zużytkowano pieniądze nie na wojsko, lecz na wesołe spędzanie czasu budżetowo sejmowo, no i ministrowo.

Przechodzimy, proszę panów, do tych punktów, zaczętych przez sejm. Jest ich w całości sześć, proszę panów, jeżeli przeczytam ich tytuły, to one muszą zwrócić bezwiednie uwagę. Więc: 1) inne wydatki, 2) podróże służbowe i przesiedlenia, 3) wydatki uboczne przy wyżywieniu, 4) szkoły i kursy żeglugi powietrznej, 5) fundusz dyspozycyjny, 6) różne. Już same nazwy zaczętych części budżetu wywołać tu muszą pewne zdziwienie, gdyż jasnym jest, że zaczepiają one nie samą istotną prawdę budżetu wojskowego, lecz jakoś bezwiednie czeplają się tego, co jest bardzo uboczne; nawet jeden z tytułów nosi nazwę: wydatki uboczne przy wyżywieniu. Jeśli teraz zechcemy analizować ściślej i dalej, to znajdziemy na przykład, że te wydatki uboczne przy wyżywieniu, które tak śmiesznie są zatytułowane, rozkładają się według naszego preliminarza na rzeczy następujące:

Zakup Zarządzeń laboratoryjnych, modeli dla instytutu technicznego, doświadczenia z dziedziny piekarstwa — 4000 zł.; zakup urządzeń — 6.500 zł.; badania nad konserwacją mięsa i innych środków żywności pochodzenia zwierzęcego — 10.000 zł.; studja i doświadczenia nad prowadzeniem nowoczesnych urządzeń technicznych w dziale żywnościowym — 4.500 zł.; modele sprzętu żywnościowego — 1.000 zł.; model polowego pieca piekarskiego składanego — 5.000 zł.; model kuchni samochodowej — 25.000 zł.; analizy żywnościowe — 17.000 zł.; dezynfekcja magazynów żywnościowych — 25.000 zł.; drobne wydatki, jak opłaty stemplowe, karty rejestracyjne, przesyłki żywnościowe — 5.000 zł. Suma cała wynosi 109 000 zł. Jak panowie widzicie, można to spokojnie nazwać grochem z kapustą, czego bowiem tu niema? Modele pomieszane z urządzeniami laboratoryjnymi, doświadczenia piekarstwa z dezynfekcją magazynów żywnościowych, studja i doświadczenia nad wprowadzeniem nowoczesnych urządzeń z badaniami nad zwalczaniem szkodników zbożowych i td. i td. Jest to czysty groch i kapusta. Jeśli weźmiemy specjalną pozycję, związaną ze szkołami i kursami żeglugi powietrznej, to zaczęta suma wynosi rzeczy następujące: uzupełnienie i konserwacja sprzętu sportowo-gim-

nastycznego, uzupełnienie biblioteki wypożyczalnych filmów, zawodów szkolnych, materiały targowe komisji celowniczej, stypendyści na politechnice warszawskiej i zaokrąglenie jeszcze tej sumy w postaci 1.760 zł.

Jeżeli ja przejdę do tytułu „Różne“, to znajduję doradców technicznych i specjalistów angażowanych z poza wojska, udział w instytucie naukowej organizacji pracy, badanie stanu i rozwoju przemysłu wojennego za granicą, opłata prywatnych biur informacyjnych, normalizacja. Przeważają tu wszędzie sumy nie przewyższające albo 10, albo 20, albo 30 tys. zł. W tych trzech przeczytanych przezemnie i analizowanych „grochu i kapusty“ znajdujemy jedną sumę przewyższającą sto tys. zł. tj. 174 tys. na doradców technicznych i specjalistów, angażowanych z poza wojska dla różnych prac przemysłowych. Mamy więc pomiędzy 6 punktami zaczętymi 3 punkty zaczęte, złożone z grochu i kapusty. Ja nie będę, proszę panów, stwierdzał, czy jest dobrze robić w budżecie ten groch z kapustą, a że groch i kapusta są konieczne przy wszelkich pracach administracyjnych, to prawda.

Tedy niepodobna pakować takich drobnych, wydatków na jakiegokolwiek wyraźne działy poprzednie i jeżeli się przepakowuje temi drobnymi wydatkami działy większe, to z tego wypada nonsens i nie pozostaje wtedy nic innego, jak te wydatki t. zw. „różne“ t. zw. „inne“ i t. zw. wydatki „uboczne“ pakować w jakąś osobną rubrykę, ryzykując poprostu robienie z tego grochu z kapustą.

Pośród panów naturalnie jest wielu ludzi, którzy mają mus wydatkowania większych sum w tym czy innym interesie, który prowadzą, i ci wszyscy wiedzą doskonale, ile grochu z kapustą przy każdym interesie być musi, a cóż dopiero przy interesie tak złożonym i skomplikowanym, jak praca wojskowa, rozłożona na tyle specjalności i licząca w swoim budżecie aż 800 milj. zł.

Ja nie tyle jestem stronikiem grochu i kapusty ile jestem pełen podziwu, dlaczego to panowie posłowie tak są zaniłowani w grochu i kapuście. Skąd ta nagła, tak perwersyjna miłość do grochu i kapusty?

Z 6 punktów zaczętych, mam akurat 3 groch i kapustę. Taki grochowo-kapuściany pomysł, taki właśnie punkt zaczęcia jest tak oryginalny, że kiedy pracowałem wczoraj wieczorem nad tym interesem, który tu załatwiam, to zdumiony myślałem o tendencji ludzi, umiejących znaleźć

zamiłowanie grochu i kapusty. Panowie posłowie z sejmu poszli jeszcze dalej, gdyż co do wszystkich tych punktów sejm, gdy skreślił tyle a tyle, tyle a tyle, tyle a tyle bez podania pozycji, które właśnie chce skreślić, — to znaczy, że przeszedł do porządku nawet nad grochem i kapustą, to znaczy, że czyniąc nonsens, skrócił go nawet o głowę, jako obiekt nieprzyjemny dla siebie, pozostawiając problem skreślenia poszczególnych pozycji już nie siebie.

Jedyny wyjątek, któremu głowę oszczędzono, to podróże służbowe i przesiedlenia. Jeżeli rozpatrzyni ten dział, który w sumie ma 11.496 tys. zł, a w poprzednim budżecie miał 29 milj., to znajdziemy podział podróży i przesiedleń na następujące działy i paragrafy; diety przy podróżach służbowych o charakterze ogólnym; diety przy podróżach służbowych inspektorów armii przy gł. inspektoracie sił zbrojnych i inspektorów terytorjalnych; diety przy podróżach służbowych w celach szkolenia wojska; diety z tytułu uczestnictwa absolwentów wyższych szkół oficerskich w wycieczkach taktycznych i krajoznawczych i podróże Wyższ. szkoły wojennej; diety i koszty przejazdów w czasie podróży zagranicą; diety członków komisji poborowych i rozpoznawczych; diety członków komisji kontrolnych; dodatki przy przeniesieniach oficerów i podoficerów do szkół i na kursy, celem specjalizacji i doskonalenia; dodatki przy przeniesieniach służbowych ze względu na przejściowy przydział do formacji i oddziałów Wreszcie przesiedlenia i koszty użycia podwód i pobrań. h. koni podczas ćwiczeń między dywizyjnych.

Mamy więc masę podziałów i w tym wypadku pp. posłowie nie skracali nonsensu o całą głowę, lecz wyraźnie wybrali te punkty, które mają być zmniejszone. Jedynym z tych punktów jest pozycja z tytułu uczestnictwa szkół oficerskich w wycieczkach taktycznych i krajoznawczych podróży Wyższej szkoły wojennej, oraz diet i kosztów przejazdu w czasie wyjazdu zagranicę. Jest to praca szkolenia, praca kształcenia. To zostało obcięte o 1.041.436 zł.

Wreszcie wydatki przy przeniesieniach służbowych oficerów i podoficerów do szkół i na kursy, celem specjalizacji i doskonalenia. Idzie tu, proszę panów, o pewne musy, związane z awansem oficerów, gdyż awanse nie mogą iść zgodnie z naszymi urządzeniami, jeżeli oficer nie przesłucha kursu, przygotowującego do wyższej służby. Nie można dać oficerowi młodszemu kompanji, dopóki nie wysłucha on kursu dowodzenia kom-

panją, nie można dać dowództwa bataljonu lub baterji, dopóki oficer nie wysłucha kursu dowodzenia baterją, szwadronem albo bataljonem, i nie można objąć pułku, nie mając również poprzednio odpowiedniego kursu, a kursy te trwają nieraz długo i pozbawiają panów oficerów możliwości mieszkania w jednym domu z rodziną to znaczy, że gdzieś te kursy muszą być urządzone poza tem miastem. Żaden awans nie jest możliwy, dopóki nie ma pewności, że oficer przeszedł odpowiedni kurs.

Fundusz dyspozycyjny ministra spraw wojakowych. Dziwnym więc zbiegiem okoliczności tam, gdzie nadarzała się, tak jak przy grochu z kapustą, sposobność skrócenia nonsensu nawet o głowę, nie zrobiono tego, a tam, gdzie chodzi o naukę i szkołę, to tam znaleziono miejsca do skracania i wskazano wyraźnie, że te właśnie punkty mają być zmniejszone, że o miljon ma być mniej nauki wojsku.

Są to poza tem skrócenia, które tu określiłem, a pozostaje mi jeszcze do powiedzenia jedno: wydatek związany z funduszem dyspozycyjnym ministra spraw wojskowych i drugie: fundusz dyspozycyjny t. zw. sztabu. Streszczam więc to, co mówiłem w stosunku do tych skreśleń, które rozpatrzyłem. Wszędzie, przy każdej wielkiej gospodarce musi być dział, tytułowany „inne wydatki“, „różne“, „uboczne“ i. td. I przy administracji wojskowej, zdaniem mojem, to, co jest tu napisane, jest wogóle za małą sumą przy liczeniu na 800 milionów zł. I polega to tylko na tem, że niektóre wydatki udało się wstawić w całość działów i dlatego pozostałość jest względnie nie wielka. To znaczy, że wynosi bardzo niewielką sumę 103 tys. zł, 61 tys. z., 240 tys. zł. to znaczy nic prawie przy liczeniu milionami.

Te właśnie skreślenia nie tyle szkodzą wojsku, ile szkodzą autorom pomysłów grochowo kapuścianych i mógłbym nawet nie bronić tej sprawy, bo te zmniejszenia nic dla mnie nie stanowią. Dodam do tego, wobec porównywania z dawnymi budżetami, że te właśnie działy były poprzednio suro zaopatrzone dlatego, że „Różne“ i „Inne“ najwięcej nadają się do wesołego potraktowania. Więc gdy namyślałem się nad tendencjami tego, to nie wiem, czy tendencja miłości dla grochu i kapusty i pomysłów grochowo kapuścianych działała w sejmie, czy też dziwna tęsknota do złotych dobrych i wesołych czasów, które były dawniej.

Przechodzę teraz do funduszy dyspozycyjnych. Fundusze dyspozycyjne są to te fundusze,

z których rachunków się nie składa, Tak określa fundusz dyspozycyjny prawo. Ale fundusz dyspozycyjny musi istnieć, jako fundusz z jednej strony reprezentacji, składającej się niekiedy z kieliszka wódki, a niekiedy i z bardzo bogatej prawdy reprezentacji, to jedno, a drugie — fundusz dyspozycyjny jest najczęściej funduszem, w którym wydatki nie znoszą jawności dlatego, że wtedy straci się istotę i sens pracy. Fundusz dyspozycyjny, reprezentacyjny ministra spraw wojskowych, jak panowie widzą, zmniejszył się. Z jednej strony zawdzięcza to wojsko mojej osobie, która wogóle nie znosi ciężaru reprezentacji i cofa się od reprezentacji jak najchętniej. Natomiast nie mogę nie powiedzieć, że wojsko musi być reprezentowane w państwie w ten czy inny sposób, dlatego, że tak żyje świat. My nie potrafimy wyrwać się z tych zwyczajów i narzucić światu inny zwyczaj.

Dążenie do reprezentacji wojska jest bardzo silne. Dlatego jest to krzywdą dla wojska, odczuwaną bardzo głęboko, gdy ta reprezentacja jest zmniejszona. Specjalnie ciężką prawdą naszą jest prawda reprezentacji lokalnej pułków, które mają jedno jedyne święto, święto pułków, gdzie się łączą one z przeszłością swoją i gdzie mnóstwo osób, które w pułku służyły, przyjeżdżają na święto swego pułku. My mamy bardzo wielki ciężar nie z innego powodu, jak z tego, że pułki wysadzają się zanadto i oficerowie wchodzą natychmiast w długą na pokrycie reprezentacji swego pułku.

Jest to jeden z wielkich kłopotów zarządów wojskowych, jaki zawsze istniał. Staranie się i naciskanie na to, ażeby reprezentacja nie szła za wysoko, jest stałe i ciągłe, ażeby nie mieć skutków z długami oficerskimi.

Musimy jednak często dopomóc pułkom specjalnie wtedy, gdy reprezentacja nabiera charakteru nie ściśle rodzinnego wojskowego i gdy nie jest to tylko familijne zebranie pułku, lecz przychodzi mus reprezentacji wojska i na zewnątrz. Takimi na przykład są wszystkie pułki warszawskie, gdzie natychmiast miesza się do fet pułkowych cały świat zagraniczny, uważając to za zrobienie, że tak powiem, komplementu wojsku i wtedy jest mus podniesienia tego. Jest mus podniesienia wszystkich świąt sztandarowych, gdy sztandar daje się pułkowi: sztandar jest dawany zawsze przez p. Prezydenta, który przyjeżdża ze świątą i znów jest podniesienie, że tak powiem, wydatku normalnego, który pułk znieść musi i który trzeba wyciągnąć do góry,

Reprezentacja wreszcie naszego wojska jest, że tak powiem, licha, to znaczy się nie wysoka i ogranicza się tylko do świąt. Otóż pleniedzy na wszelkie reprezentacje my nie dajemy i dlatego ta cała praca reprezentacyjna wojska jest właściwie za mało wyciągnięta, jeżeli chodzi o samo wojsko. I powtarzam, cięży na małości tej sumy nie co innego, jak moja osoba, która, stojąc na czele w wojsku, nie znosi sama reprezentacji i nie chce brać udziału w wielkich reprezentacjach wojskowych. Dlatego też to zaczepienie jeszcze o kwotę 65 tys. zł. mogę uważać, jako tendencję personalną w stosunku do zarządu wojskiem i nic więcej.

Wobec tego zaś że jestem przekonany, iż rząd mnie tę sumę zwróci, nawet gdyby sejm zechciał to uchwalić, więc wobec tego ja jej nie bronię. A mógłbym od rządu zażądać, żeby mi cztery razy więcej dano i zawsze rząd mi to wyda. Więc tych 65 tys. nawet nie bronię.

Inaczej jest z funduszem dyspozycyjnym sztabu. Fundusz dyspozycyjny sztabu jest jakoby tajemnicą. Wszystkie sztaby muszą mieć fundusz dyspozycyjny na najrozmaitsze potrzeby, z trudem dające się rachować. Pierwsze to są prace wszystkich attachés wojskowych, których liczbę zmniejszałem stale, związane nie z reprezentacją naszej armii gdzieindziej, ale z poznaniem armii innych, nie naszej; tam jest mnóstwo pracy, wyjazdów, objazdów, mnóstwo pracy zaznajomienia się z armją i jej metodami życia i metodami pracy, co wymaga ruchu, a to znów wymaga rewanzu reprezentacyjnego przy przyjęciach. I dlatego ta praca daje nam niekiedy dość dużo, skoro porównamy siebie z innymi armjami, ale jest bardzo kosztowna. Wobec tego, że ministerstwo spraw zagranicznych tego pokryć także nie może, musi to pokryć sztab ze swego reprezentacyjnego funduszu. Jest to bardzo duża część wydatków, a to z tego względu, że jak powiadam, wszędzie wojsko wyciąga do góry reprezentację i wtedy, gdy idzie o rewanz, on nie może być traktowany łąda jako, inaczej pracuje się bezcelowo. To są zwyczaje i obyczaje wojska, jak są zwyczaje i obyczaje sejmu.

Wreszcie druga część funduszu dyspozycyjnego jest skierowana na obronę od szpiegostwa Polski. Ja, proszę panów, w Polsce pracuję na obronę od szpiegostwa od czasu, kiedy Polska istnieje. Jako Naczelnik Państwa i jako Naczelnny Wódz i późniejszy minister, śmiem stwierdzić ze smutkiem, że niema chwili w życiu mojem

kiedy nie byłem szpiegowany osobiście i zgodnie z moją dawną wyrobioną pracą oczu, odczuwam to doskonale. Niema zatem ani jednej chwili przez życie moje, pomimo tego, że jestem w wolnej, niepodległej Polsce, ażeby życie moje wyglądało inaczej niż tak, jak wyglądało za dawnych czasów, kiedy byłem ścigany przez różne psy gończe, jak zając. Szpiegostwo jest tak gęste i tak silne w Polsce, że ja nazywam Polskę rajem dla szpiegów.

Nigdzie bowiem tak i łatwo i tak dokładnie nie rozpracowano pracy szpiegowskiej w całym świecie, jak w Polsce. Ja z tem stale ciągle muszę mieć do czynienia, nie tylko dla zdrowia personalnego, ale też dla pracy obrony państwa od szpiegostwa do zarazy szpiegostwa. Ja świat znam dokrze i stwierdzam, że zaraza szpiegoska jest najbardziej rozpowszechniona nie gdzie indziej — jak w Polsce. Dlatego też te 2 miliony skreślone z funduszu dyspozycyjnego, uważać muszę wobec tego, że to nie jest tajem na co fundusz dyspozycyjny się wydaje, lecz jako chęć ułatwienia szpiegostwa w Polsce.

Ja, proszę panów, przeszedłem swoich 6 paragrafów zaczepionych i tem niestety zakończyć swoją pracę nad budżetem muszę, gdyż to jest jedynem zadaniem mojem w senacie.

Rozumiem, że wyszedłem poza normy zwykłych określeń, związanych z krytyką działania Sejmu, że w moich określeniach przekroczyłem normy używane dotąd, czynię to zupełnie rozmyślnie, czynię to zupełnie spokojnie, gdyż jeżeli ja mam wysłuchiwać, sądzić i mieć jako sprawę groch i kapustę, to muszę mieć z tego powodu i niestrawność. To też tę niestrawność konstatuję.

## Z posiedzenia Rady miejskiej w Nowym Targu.

Dnia 23. lutego b. r. odbyło się budżetowe posiedzenie Rady miejskiej, przy bardzo licznych udziałach członków Rady w liczbie 42 ch, na którym przewodniczący burmistrz Rajski, po zagajeniu posiedzenia, przedłożył wyniki opracowanego preliminarza budżetowego na r. 1929/30, dla zakładów przemysłowych i funduszu administracyjnego, — zaznaczając, że są one oparte na rzeczywistych obrotach lat poprzednich i zdobytem doświadczeniu.

W szczególności zaś omawiając preliminarze

dla zakładów przemysłowych, elektrowni i cegielni zaznaczył, że nie wprowadzając żadnej nowości ani też nie zmieniając ceny zasadniczej za prąd dostarczany do oświetlenia i poruszania motorów w elektrowni, dążyć będzie do zaprowadzenia w tymże zakładzie daleko idących oszczędności tak, aby elektrownia miejska stała się raz pewnym źródłem dochodów dla miasta, gdyż zakład ten nie tylko służy dla użyteczności publicznej do oświetlenia miasta, lecz jest wytwórnją energii dla przemysłu. — Odnośnie zaś do cegielni, która w tym roku budżetowym otrzymała nowe kierownictwo techniczno—fachowe, preliminarz tejże wykazuje znaczniejsze dochody, a po wykonczeniu budowy nowej cegielni, zakład ten stanie się prawdziwem źródłem, z którego czerpać będzie fundusz administracyjny znaczne dochody. — Obecnie już w tym roku preliminarz cegielni dochód 125 948 zł, a doliczając do tego dochody i innych zakładów przemysłowych, miejskich, zostaje zasilony fundusz administracyjny dochodami przedsiębiorstw komunalnych, kwotą przeszło 180 000 zł, co daje najlepszy obraz, że zakłady przemysłowe miejskie są dobrze i należyście prowadzone.

Warto tu przy tej sposobności zaznaczyć, że w czasie dyskusji nad budżetami zakładów przemysłowych, poruszoną została sprawa, aby miasto nie ściągalo od robotników przypadających na nich składek na ubezpieczenie w kasie chorych, lecz aby stawki te zakłady miejskie same pokrywały, w odpowiedzi na co burmistrz zaznaczył, że nie uważałby wniosku tego i w tej formie uchwalić się mającego za pożądany do uchwalenia, gdyż nie tylko że nie przyniesie on wiele korzyści pracującym, ale byłby sprzeczny z obecnymi przepisami ustawy społecznej; natomiast ze swej strony przyobiecwał przyjść na Radę z wnioskami, które ma już w opracowaniu, aby robotnikom zatrudnionym w zakładach przemysłowych i miejskich, nieposiadającym własnych mieszkań, budować domy jedno—lub dwu—izbowe na gruntach miejskich, które przy wspólnej akcji gminy i samych pracowników powstać mogłyby w okresie najbliższego 10-letcia i stać się własnością robotnika, jako stałego pracownika. Szczegółów tego projektu bliżej dzisiaj już nie chciał omawiać, zaznaczył jednak, że na koszt budowy składałyby się dwie główne pozycje. tj. gmina wydzielałaby z dochodów danego zakładu rocznie taką kwotę, która równałaby się 50% kosztów budowy a taką samą kwotę przelewałaby do tego funduszu robotnicy z nadwyżek wypłacanych im za dwie godziny nadlicz-

bowe przepracowane przy dobrowolnym układzie w ten sposób, że połowę należytości otrzymywałby robotnik na rękę, druga połowa szłaby na fundusz budowlany.

W akcji tej powstałyby rocznie co najmniej dwa domy, które po 10 latach pracy, stałyby się własnością robotnika. Myśl powyższą przyjęła Rada miejska z wyraźnym zadowoleniem, pragnąc tym sposobem uobywatelić pracowników

Następnie omawiał burmistrz budżet administracyjny który w ogólnych kwotach budżetu zwyczajnego wynosi obecnie kwotę tak w dochodach jak i rozchodach 516 321 — zł, zaś w budżecie nadzwyczajnym 1 040.000 zł, prosząc o jego uchwalenie, gdyż od przyjęcia tegoż budżetu, tak w dochodach jak i wydatkach, zawisłem będzie wykonanie preliminowanych inwestycji i urzędzeń tak niezbędnych dla rozwoju i potrzeb mieszkańców. Pozycje wydatków budżetu nadzwyczajnego, na które składają się przeważnie budowle, jak: koszty wykończenia nowej cegielni, nadbudowa piętra drugiego na budynku szkoły żeńskiej, budowa domu na pomieszczenie PKU, budowa rzeźni i stadjonu dla fizycznego wychowania młodzieży i przysposobienia wojskowego, muszą być pokryte pożyczką o którą z upoważnienia Rady miejskiej poczynił już starania i wykonanie tychże budowli będzie zależne od zrealizowania takowej. Zaznacza, że pożyczka ta w niczem nie obciąża zwyczajnych dochodów funduszu administracyjnego, gdyż będzie ona pokrywana i spłacana wraz z odsetkami z dochodów powstać mających zakładów, a majątek gminy nie tylko nie zmaleje, lecz owszem wzrośnie prawie w dwójnasób, jak to miało miejsce przy budowie już istniejących zakładów i budowli.

Przy szczegółowym omawianiu budżetu przez referenta wyłoniła się szeroka dyskusja, a dotyczyła ona przede wszystkim wprowadzenia nowych dodatków do podatków oraz uchwalenia podatku od sztydów i przedmiotów zbytku, a ponieważ nie dało się znaleźć innego źródła na pokrycie niedoboru, zgodzono się na wprowadzenie tychże podatków, które stają się nowością administracji w Nowym Targu i będą pewnym ciężarem dla podatników i tak już bardzo obciążonych podatkami państwowymi. Przyjęto je i uchwalono budżet w przeświadczeniu, że będą one tylko podatkiem przejściowym.

Zaznaczyć tu wypada, że całe obrady i przemówienia poszczególnych radnych nacechowane były troską o dobro miasta i jego mieszkańców i utrzymane w tonie poważnym. *Obserwator.*

## W 83 rocznicę Powstania Chochołowskiego.

(II. Ciąg dalszy.)

Ale wreszcie wspomnę o Powstaniu Chochołowskiem, o tem powstaniu, które przed narodem powinno zjednywać sławę Chochołowską. Rok 1846 zastaje w Polsce tajną organizację narodową, mającą na celu w danej chwili spróbować, azali Bóg teraz nie poszczęści i nie uwolni ojezyny z pętów niewoli. Do organizacji tej, której narodziny były nie długo po powstaniu w r. 1831, należeli głównie emigranci we Francji i szlachta we wszystkich zaborach. Lud wiejski do organizacji nie należał, a woiagnąć go do niej nie łatwą było rzeczą. Chłop nie chciał poprostu uwierzyć, by szlachta zyczliwie się doń odnosiła, by go uwolniła z poddaństwa i bratem swym czyniła. Ten właśnie stosunek sprawiał, że chłop chętnie słuchał tego, kto z nim przeciw panu występował, choćby to nawet był wróg odwieczny narodu naszego; ten więc stosunek chłop do pana, panujący zresztą powszechnie w całej Europie, nie tylko w Polsce, powstrzymywał lud nasz od czynnego i gromadnego udziału w naszych ruchach o wolność w czasach porozbiorowych.

Przewódcy popowstańczej organizacji roznieścili konieczną potrzebę udziału ludu w ich akcji; dlatego, aby łatwiej trafić do chłopów, zapraszali do współdziałania księży, mających zaufanie u ludu Polskiego, wtajemniczając ich we wszystkie plany i zamiary. Myśl ta była szczęśliwa, księża wywiązywali się godnie z włożonego na nich obowiązku. Ilekroć też czytamy gdzie o udziale ludu w jakiej akcji narodowej w tych czasach, zawsze znachodzimy tam, jako przewódcę, księdza. Tak właśnie miała się sprawa w przygotowaniach powstania na rok 1846. Delegatami rządu narodowego byli w Galicji przeważnie księża i oni przygotowywali lud na stanowiącą chwilę. Akcję przed powstaniem na Podhalu prowadzili księża następujący: ks. M. Świętopełk. Głowacki, wikary w Poroninie, ks. Leopold Kmietowicz „Matus“ wikary w Chochołowie, ks. J. Janiczek wikary ze Szafiar, i ks. Józef Makuch. Nasz bohater ks. Kmietowicz, wikary w Chochołowie, wtajemniczył w sprawę i zaprosił do współpracy miejscowego organistę i nauczyciela pana Andrusikiewicza, który też gorliwie zabrał się do pracy nad oświeceniem ludu parafji Chochołowskiej Cho-

dził wieczorami po „prządkach“, zbierał gazdów na t. zw. posiadły i pouczał ich o Polsce dawnej, o rozbiorach i nieprzyjacielał Ojczyzny. W pracy tej pomagali mu wędrujący po wsiach, poprzebierani za dziadów, powstańcy z r. 1831.

Praca nad uświadamianiem ludu szła wolno, ale wydatnie, aż nagle w piątek 20 lutego otrzymał ks. Kmiotowicz list od księdza Głowackiego, wzywający go razem z p. Andrusikiewiczem w ważnych sprawach do Peronina. W sobotę zaraz po nabożeństwie zawiózł ich Zych Jan, kowal — księdza i organistę do Peronina, gdzie dowiedzieli się, że Rząd Naczelny oznaczył wybuch powstania na noc z 21 go na 22 go lutego. Nie tracąc ani chwili, wrócili nasi bohaterzy do Chochołowa, wezwali po drodze kilku gazdów witowskich i razem z Chochołowianami odbyli naradę. Ksiądz przedstawił teraz zebranym, o co chodzi i oświadczył im, że dziś w nocy powstaje cała Polska i zrzuci z rąk kajdany niewoli, oni więc mają teraz zdecydować, czy przyłączają się do powstania i pomozą powstać Ojczyźnie z grobu czy zostaną w domu.

Nie próżną okazała się praca organisty, bo górale z zapalem oświadczyli, że wszyscy bez wyjątku bronie Ojczyzny wyruszą.

Zaraz też kazał ks. Kmiotowicz przynieść z kościoła 10 pik, używanych przy grobie Chrystusa we wielki piątek, i uzbroił nimi zebranych gazdów, a sam ubrany w komżę i stulę z krzyżem w ręku poszedł na ich czele do kasarni Strażników granicznych (filancami albo jegrami zwanych; dziś na tem miejscu nowy dom nr. 163—80) i wezwał ich do wydania broni góralom, co ci bez oporu uczynili, jeden nawet z nich nazwiskiem Dobosz przystał do powstania. Z bronią tą poszli następnie na Suchą Górę na przyciatek (komera cłowa na Węgierskiej stronie, dziś Czechosłowacja.) Po drodze zabrali z sobą strażnika Lebiockiego, pełniacego służbę na granicy, który im ułatwił dostęp do śpiących już strażników cłowych.

Gdy weszli do izby, ksiądz zażądał od poborey Laska wydania wszystkich pieniędzy z kasy, których po przeliczeniu było 600 fl. z cła galicyjskiego a 150 fl. z cła Węgierskiego. Zabrawszy te pieniądze, zostawili kwity, podpisane przez księdza i organistę i innych świadków, i powrócili do Chochołowa. Na granicy spotkali się z drugą gromadą chłopów, którzy na przeciw nich wyszli gotowi pomóc, gdyby

Strażnicy bitkę zaczęli. I tu wspólnie wywalił słup graniczny z austriackim orłem i w kawałki porąbali. Przyszedłszy do wsi i ukrywszy pieniądze na organistówece, poszli jeszcze gromadnie do Witowa, gdzie rozbroili ośmiu jegrowa od nadleśniczego prócz strzelb zabrali formę do lania kul.

Późną już nocą wrócili do domów swoich, zegnając się temi słowy: „jutro kto żyw do kościoła na sumę“. Nazajutrz — a była to niedziela 22 lutego, odprawił ks. Kmiotowicz uroczyste nabożeństwo, w czasie którego wygłosił ogniste kazanie o miłości Ojczyzny. Znowa, mówił, miłość takich wielkich ofiar od ludzi nie żąda jak miłość Ojczyzny, wołającej o ratunek. Ta bowiem każe mężowi porzucić żonę i ukochane dzieci, a isé krew przelać na polu boju, synowi każe opuścić starego ojca i matkę, staruszkę, a podążać za trąbką wojenną i pędzić nastawie na kule wrogów Ojczyzny. Ale też ta miłość daje rękojmę, że ci, którzy idą za jej wezwaniem i ofiarę jej składają ochotnem sercem — podobać się muszą Bogu i nagrodę od niego otrzymają wieczną, a potomność uczci ich mianem bohaterów i imię ich sławie będzie przez pokolenia całe. Kończąc kazanie, ks. Kmiotowicz wezwał wszystkich zdolnych do broni, aby wieczorem uzbrojeni zeszli się z całej parafji w Chochołowie, że nieszczęśliwa Matka Ojczyzna wyciąga do nich błagalne dtonie i o ratunek ich prosi. Nieszporów już w tę niedzielę nie było, bo górale zapaleni słowami ks. wikarego zaraz po sumie zaczęli wypraszczać w kuzniach kosy i przygotowywać flinty, gotując się do drogi by bronie Polski od Austrii. Odniesio pożądany skutek to siarczyste kazanie ks. Kmiotowicza — gdy świtać zaczęło, napływały całe oddziały powstańców — górali, uzbrojonych w co kto mógł, a więc pistolet i flinty, kosy, rąbanice, ciupagi, siekiery, a nawet widły i cepy. Organista szykował wszystkich i pouczał o karności i przepisach wojskowych.

Gdy noc już zapadła, rozeszli się do pobliskich domów i stodół, aby choć chwilę wypocząć i wyspać się po tak ciężkiej pracy, bo o świcie mieli podążyć ku Krakowu. Na końcach wsi i na tak zwanej górze „Cyrlica, obok wsi, postawił organista Strażę, ażeby powstańcy zgromadzeni w Chochołowie bezpiecznie mogli spoczywać, a w końcu po naradzie z księdzem udał się do organistówki na spoczynek.

O przygotowaniach powstańczych w Chocho-



łowie dowiadyuje się nadkomisarz finansowy Molitoris w Nowym Targu, dowiadyuje się zaś zapewne od jednego ze strażników chochołowskich lub witowskich, że powstańcy uzbroili strażników i zabrali pieniądze z kas.

Molitoris ściga natychmiast wszystkich finansów z okolicznych wiosek i daje im rozkaz wystąpić zbrojnie przeciw Chochołowianom. Równocześnie też wieści o powstaniu w Chochołowie otrzymuje policyjny sędzia Kulezycki w Czarnym Dunajcu od Dunajeckich górali: Jana Tyrały i Michała Liszki, którzy byli wtedy przypadkowo w Chochołowie i zobaczywszy, co się dzieje, zaraz sędziemu o tem donieśli.

(C d. n.)

## Listy.

GRONKÓW w marcu 1929 r.

Szanowna Redakcjo!

W zeszłym tygodniu odbył się w naszej wsi kurs rolniczy. Mówił najpierw nasz pan nauczyciel, a po nim p. inż. Nowak szeroko rozpowiadał o zakładaniu gnojowni i nawożeniu łąk. Warto posłuchać, jak pan inż. pięknie przemawiał, przekładał i zachęcał do stawiania gnojowni takich, jak u Szwajcarów. Już taką jedną gnojownię ma u nas Wojtek Leśnicki i dostał od rządu za pomogę a i pompę, coby konewkami gnojówki nie brać. Będziemy widzieć, jak mu się uda, to więcej takich będzie we wsi. Pastwisk nie mamy nijakich, ale łąkę każdy ma swoją, poprawi się ją byleczem i nic się z nią nie robi to też hasen mały. Teraz dopiero otworzył nam otły pan inż. jak trzeba robić, coby łąka dużo dała zbiorów; będziemy tak wszyscy próbowali, jak nam to radził. We środę pan weterynarz Kruczek opowiadał nam o chorobach u zwierząt: uczył nas, jak się te choroby poznaje i co się radzi, gdy bydlę zachorze. Kiedy skończył, inny pan mówił o spółce mleczarskiej i korzyściach z niej dla gospodarzy i dał nam przykład na mleczarni w Szafarach, co tyle dochodów przynosi gospodyniom za mleko, a członkom tej mleczarni co ją założyli też coś kapnie do kieszeni. Przystaliśmy wszyscy, coby i u nas taką założyć. Ale teraz niema u kogo, bo wójt wyjął dom gminny na sklep. Zaczekamy do lata, aż kto postawi nową izbę. Muszę powiedzieć, że choć wójt zabiegał, coby nas wiela było w szkole, to niepomogło; przyszli tylko dółanie, zaś góranie jako honorni politycy, co tylko studerują

„gazetę chłopską“ i „związek chłopski“ i inakże dobre polityczne pisma, nie byli w szkole. POCO im taki kurs; oni i bez kursu nauczyli się mądrości od czarownika, co lońskiego roku w szkole sztuki pokazywał; nas tam dółanów nie było, ale góranie choć za pieniądze byli wszyscy.

Pięknie dziękujemy Panom za naukę i pytamy Was, cobyście do nas choć kiedy przyjechali.

Jasiek z Równi.

HOLIHRADY. w lutym 1929 r

Jasiek wieceorem zawiesił majsterkę. Byłby jeszcze dalej co strugół, ale dokuczył mu do ziwego strasny mróz. Sprzykrzyło mu się to ciągle chuchanie w palec, bo robota sporo nie śła, więc cisnął jom w ką, zakłon siarcieście i posed do cieplej izby ku babie i dzieciom, a najbardziej ku swym skrzypeckom. Dawej staro wiececzom, niech się czgrzejem. Kisi djaból odetkoł dziurę i wypuścił wiater i jak sie skumotrzył z mrozem, tak pytoj Boze wytrzymać. Cheba mi przyjdzie podać się na kominiorza, abo piekarza, bo teraz tym ino dwem dobrze, uzyjom se do woli ciepła. Jak ty staro radzis mi, komu lepiej, kominiorzowi, ci piekorzowi.

Nie drańdońze Jasiek po próźnicy, nie strochoj dzieci, bo ani kominiorzem a choeby i piekorzem nie bedzies, bo ci nie pozwolam. Ot przezegnoj się krzyzem świętym, zjedz ook ci dała i legoj spać.

Jasiek byłby ta jeszcze moze dalej droźnił się ze swojom ale, ze to noc, doł spokój. Miski wnst wypróżnił ze smakiem, bo ta jego Marysia zawse dbe o niego. Wasy i gęby poboierol, lapil skrzyпки i wjo na ehalupy do Pawła Ani ulubionej fajeczki na drogę nimieł casu zakurzyć, tak mu się spiesyło.

Tak, to się mi wej pedobo, godo Jasiek wchodząc do Pawła Paweł to zawse ino w gorkach cosik dudro, a staro pod pierzynom książki cilo, jak nieprzymierzając jako hrabina

Dostała jakemsi książkę od Jantka i tak się w niej ozeitała, ze pytoj Boze jom od niej oderwać — edzywo się Paweł. Wtedy Karolka podniosła głowe do góry, a zobaczywszy nowiućkie skrzyпки u Jaska pod pazuchom, co je sam zmajstrowol. godo milutko do niego: „Wies Jasiu, jak mi zagros, ale pieknie Sabalowom. to wstanem i cosik ci dom. Dos? Na mój dusiu dom! No to zagrom, jako ino ziwnie bedzies choiała, bok je na to tez przyniośl, cobyk je wypróbował jak bedom grać i ci głośno,

Karolka na te słowa migiem wyskoczyła z pod pierzyny i ubrała się, jakby jej 15 років było. Porwała Pawła z warzechom od gorków, stanęła se przed Jasiem i zawiedła:

Zalecoł się Wojtek, ale nimiol portek  
Złóćcie się dziewęta, kupcie mu porceta.

A Paweł jej na to:

Chodzilek po świecie, wiem ei ja co bieda,  
Zostawiolek portki seś razy i zyda.

Jasiek groł, ale ei groł, jaze siby w oknach  
brzęcały, a Paweł z Karolką i z warzechą jaz  
po pod powale się nosił. To wej nazywe się  
toniec po pod powale w powietrzu, ale nie koło  
ziemi.

Wies Jasiu, aleś się weredo wyucyl, ej wy-  
ucyl, mozes i we Warszawie, abo w Krakowie  
nasim grać. Nie bój sie, Duchom sie nie dos.  
Kieby jesse jako basy skończyć. Hej powiem ei  
basów brakuje. A bedom na lato? Bedom!  
Wies, jak kte z nasych do nos w lecie przy-  
jedzie, to se z muzyką po niego na stacjom  
a spiewaniem wyjedziemy.

Hej Mocny Boze. Co to człowiek potrafi, jak  
ino mo kapke oleju w głowie, dobre chęci  
i silnom wole. Widzis stary, Jasiek jak tu przy-  
jechał, nie umioł nie zagrać, ba nawet smyeka  
do ręki nie umioł wziąć. A dziś co potrafi.  
Jak ino zobocyl, ze bez nasej muzyki po na-  
semu ciężko i smutno zię, to jak się uwzion  
i na swojem postawil. Co studer, to studer  
śniego. Wiecie to tak jest ze sikiem, z kaz-  
dom rzecom. U nos np. ludziska narzekajom  
na ogólną biedę, ale ino narzekajom. Ale, aby  
tę biedę ze swoich domów wygnać za dziesiątą  
granice, to się o to nie starajom, bo myślom  
ze sama bieda, bez kija od nos ucieknie. Roz-  
chodjom się po świecie za chlebem, u oboich  
sukajom zarobków, bo ich u nos brakuje. A ce-  
mu brakuje? U nos jest mało fabryk, bo nime  
kto śnich towaru kupować, ba ino zagraniezny,  
godajom ludzie ze lepsy. Jakosi mądro jedna  
pani Zofja Kaczyńska w Gazecie Gospodarskiej  
podaje ile my różności zo granicy sprowadzo-  
my, a bez których moglibyśmy się obejść. Tak  
np. w r. 1928 sprowadzono jedwabi za 34 miljo-  
ny złotych. Za tyle pieniędzy nase fabryki wy-  
robiły mniej wyrobów wełnianych. Różnych  
pachnidel, to jest perfum, mydeł olejków pa-  
chnących za 11 milionów. Różnych bucików  
pantofelków za 10 milionów. Pończoch rękaw-  
wiczek, stroi do sukien, spodnie za 25 miljo-  
nów. Z tego widzicie ile to nase fabryki stra-

siły. I tak nase fabryki mydeł i kosmetyków  
o 11 milionów mniej, szewcy nasi ponieśli stra-  
ty na 25 milionów zł. Ile to nasieh robotników  
z tego powodu jest bez pracy, a temsamem  
bez kawolka chleba. I dzieci głodne, bosc pla-  
com i narzekajom na kogo, na nos, ze my wo-  
limy pchać pieniądze ciężko usperowane ob-  
cym narodom, wrogim nam. Gdyby wszyscy  
Polacy zmówili się jak jeden nie kupować im  
od obcych nic nie sprowadzać z zagranicy, ino  
wszystkie potrzeby nase, choćby najmniejsze  
zaspokajać we własnych fabrykach, wtedybyście  
zaroz zobaczyli, że i z fabryki towar byłby  
coraz lepszy i tańszy. Bo fabrykant, czy  
jakiś przemysłowiec, czy rzemieślnik mając na  
swoją towar wielki odbył, popuściłby z ceny,  
boby więcej sprzedał. Kiebyk tak mogła, tebyk  
wolała na cały głos, coby mie uslyseli az ku  
Tatrom, ku naszemu Bałtykowi i het az za Wil-  
no: Drodzy Bracia Polacy i Polki nie kupujcie  
wyrobów z obcych zagranicznych fabryk, ku-  
pujcie tylko swoje wyroby. Jeżeli wam kto wty-  
ka do ręki jaki towar, to się pytajcie skąd on,  
czy swój, czy obcy. Te sklepy, te składy, które  
sprowadzają towar z za granice, omijajcie jako  
zaraze, jako hańbę.

Jak tak będziemy postępować, to bądźcie  
pewni, że Polska cała pokryje się fabrykami,  
różnymi warsztatami i zakwitnie u nas dobro-  
byt i bieda ucieknie odnas do głupszych narodów.  
Bo bieda trzymo się tylko niedołęgow, głupców.

Karolka. pyto się Kanty, a dajmy na to,  
jakby tu przyszedł jaki handeles z wielkim  
workiem na plecach i godoł nom tak: w tym  
worku mom stuone skrzydła eo je wymyślił  
jakisi anglik, ei amerykon i jak se kto kupi  
jedne pore i przypawi do ramion to bedzie  
tak lotoł jak i ptaki lotajom po powietrzu.  
To cobyś ty na to pedziała. Joby tak pedziała  
Kanty, ze takich skrzydel jesse nima, bo ich  
nikt nie wymyślił, a jak som, to ich wymyślił  
nie kte inny, ino uceny Polski, bo Polacy, uceni  
są najwięksi, nie jednom rzec by wymyśliłi,  
ino im nimo kto dospomódz. Od tego zaś zida  
skrzydel tych bym nie kupiła, choćby mi bar-  
dzo potrzebne były, ażbym się przekonała, ze je  
Polskie ręce robiom. Tak Kanty, jo tako jest.

Co prawda, to takie okrzydła by się kazdemu  
przydały, wnetby był tam, kaby cheoł, godo  
Jasiek. Całe nase ognisko podlesiałoby ei to  
na bok do nasych w Poznańskie ei tam kany.  
Ale do tego jesse bardzo daleko. Wiecie zart,

zartem bo to może być i prawda choć nie dziś, to jutro. Rozum ludzki nie śpi, ale pracuje, Ot klękniemy i zmówmy pacierek pobożnie za naszych polskich uconych do Matki Boskiej. Królowej naszej, ecby im dała w ich pracach wytrwaanie i światłość. Poklękaliśmy i tak my się modlili głośno rzewnie, bo to przecie chodzi o nasz honor Polski przed całym światem.

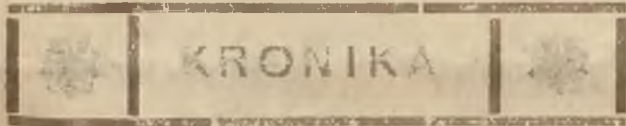
*Paweł z pod mostu.*

## Z Polski i ze świata.

**Zamaoh na konsula polskiego w Paryżu.** Dnia 19 bm na jednej z ulic miasta dokonano zamachu na konsula polskiego, Karola Poznańskiego. Jakiś osobnik, prawdopodobnie Polak, rzucił się z nożem na konsula, został jednak ubezwładniony i aresztowany. Konsul p. Poznański z wypadku wyszedł bez szwanku. Aresztowany przyznał się do zbrodni. Śledztwo jest w toku.

**Przyjazd rumuńskiego Ministra Spraw zagranicznych do Warszawy.** Rumuński minister spraw zagranicznych, prof. Jerzy Mironesku, przybył do Warszawy na zaproszenie rządu polskiego, celem omówienia spraw politycznych, dotyczących obu państw zaprzyjaźnionych.

**Nieprzyjęta dymisja min. Czechowicza.** Minister skarbu Czechowicz podał się do dymisji. Pozostaje ona w związku z zarzutami postawionemi przez opozycję sejmową, że nie przedłożył kredytów dodatkowych za rok 1927/28 i przekroczył budżet o znaczną sumę. Premier Bartel dymisji nie przyjął, oświadczając że bierze za nią odpowiedzialność. Stronnictwa lewicowe zgłosiły wolosek o postawienie min. Czechowicza w stan oskarżenia przed Trybunał Stanu.



**Odnaczenia w powiecie.** Pan Prezydent Rzeczypospolitej nadał srebrny krzyż zasługi p. Antoninie Tatarówniej w Zubschem za pracę kulturalno-oświatową i nad podniesieniem ekonomicznym wsi, panu Stanisławowi Wilkowi w Nowym Targu za pracę spółdzielczą w powiecie, zaś panu Janowi Cięcielowi w Krościenku brązowy krzyż zasługi za pracę nad podniesieniem drobnego rolnictwa.

Odnaczeni otrzymali wezwanie do udania się do Warszawy, gdzie zostaną uroczystie dekorowani przez Pana Prezydenta.

Redakcja nasza cieszy się bardzo, że praca i istotna zasługa wymienionych osób znalazła uznanie u naszego Rządu. Na tem miejscu składamy im serdeczne gratulacje z powodu otrzymanych odznaczeń, a znając ich, jesteśmy przekonani, że odznaczenie to będzie dla nich jedynym jeszcze bodźcem do dalszej pracy, której nasz powiat tak potrzebuje.

**Odpowiedzi Redakcji.** Panu O. Recenzji nie umieszczamy, bo już była jedna. Następnie recenzja przyszła późno, więc byłoby musztardą po obiedzie. Przy tem styl recenzji zresztą bardzo ładny jest taki, że  $\frac{3}{4}$  naszych czytelników zupełnie jej nie zrozumie. Trzeba się liczyć przy artykułach dla jakich czytelników są przeznaczone.

**Parafji Łopuszna.** Przykro nam, lecz artykułu nie zamieścimy, bo porusza sprawy, o których gazeta nie pisała. Odnosnie zaś do zajęcia na omentarzu z parobkami, którzy mieli należeć do innej parafji, a których, jak bezimienny autor twierdzi, nazwiska są znane, to należało ich donieść do Starostwa celem ukarania, za nieodpowiedne zachowanie się i po tem wszystkim napisać odpowiedni artykuł do gazety, a była by sprawa załatwiona.

Chętnie zamieścimy też rzeczowy artykuł o tem, jakie starania poniosła gmina, aby utworzyć u siebie parafję i jakie ponosi ciężary dalsze z tego tytułu, jak również by utrzymać kościółek, który jest cennym zabytkiem budownictwa.

**S3. Serafitki** składają serdeczne Bóg zapłać Sz. P. Kolejaczom za ofiarę 50 zł na cele Ochronki, złożoną jako dochód z zabawy.

**Stowarzyszenie Podhalan w Ameryce.** Istniejące w Ameryce z siedzibą w Chicago, jako największem ognisku Polonji — Stowarzyszenie Podhalan oraz polsko amerykańskie Towarzystwo tatrzańskie, liczące około stu tysięcy członków postanowiły połączyć się w jedną organizację p. n. „Związek Podhalan“. Celem tego Związku będzie intensywna praca nad pomocą dla Podhalan w Ameryce, podtrzymywanie tradycyji podhalańskich oraz czynny udział w rozbudowie lotnisk tatrzańskich.

**Z Radja krakowskiego.** Dnia 10 marca br. Koło lit. art. „Brzask“ w Krakowie wystąpi przed mikrofonem krak. Radja z autorceytacjami poetyckich utworów, Śród młodych poetów recytować będą swe wiersze W. Hlouszek i (gwarowe) G. Suski, Dnia 14 marca br. godzina 17,25 W. Hlouszek wygłosi w Radjo krak. odczyt pt. „Rycerska pieśń Podhala.“

Zawody narciarskie w Zakopanem dla dzieci. W. F. i P. W. zorganizowało wraz z Sokołem w Zakopanem w dn. 3 b. m. zawody narciarskie dla dzieci, których wzięło udział w zawodach 560.

Wieczorem po zawodach odbyło się w sali Morskiego Oka rozdanie nagród w liczbie 80, zaś dzieci od 6—8 lat które nie wzięły nagród, otrzymały pakietki cukierków jako pocieszenie i zachętę na przyszłość.

Nagrody były bardzo piękne i w wielkiej liczbie dostarczone przez mieszkańców Zakopanego, co świadczy bardzo dobrze o zainteresowaniu Zakopanego o tem sporcie, którego rozwój przyczynia się również i do rozwoju samego uzdrowiska.

Czas zamawiać drzewka owocowe. Przypominamy, że już ostatni czas zamawiać drzewka owocowe. Sprawa zamawiania drzewek zajmuje się dalej bezinteresownie p. Ludwik Czech, dyrektor gimnazjum w Nowym Targu.

Na ten dzień zamawia się nie później niż do 15 października.

**OTRĘBY** pszenne i żytnie **MAKA** pastewna (świńska)

HURTOWNIE I DETAJLICZNIE

**SÓL** JADALNA, Kruchowa, Bydłęca dla gmin w całowagonowych odbiorach na zezwolenia

— po 4 zł. za 100 kg., —  
plus koszt przewozu opak. i tp.

poleca

**Kurpiel Jakób, Nowy Targ,**  
ul. Kolejowa 13. — Telefon Nr. 75.

**DO SPRZEDANIA**

z wolnej ręki bez pośrednictwa:

1. Plac budowlany obok kościoła o powierzchni 170 mt. □, o dwóch frontach,
2. Dom murowany o 5ciu ubiegacjach z przynależnościami gosp. rolniczymi przy ul. Krasieńskiego i Św. Doroty.

Zgłoszenia osobiste przyjmuje:

**Ł. Zapiórkowski, N. Targ, Rynek 13.**

Zarazem polecam nasienie buraków »Ideal«, oraz koniczynę podhalańską, czystą pod gwarancją.



NIEBYWAŁA NOWOŚĆ

„SILVIKRIN“

Cudowny środek na porost włosów, usuwa łupież i zatłuszczenia powodującego : wypadanie :

»SILVIKRIN« wypróbowałem i za skuteczność ręczę renomą mojej firmy

**A. Zapiórkowski**

Rynek 13. NOWY TARG Tel. 19.

**Sułocha Bronisław** ur. w r. 1896 w Sidzynie, pow. Maków (dawny Myślenicki) uciewałnia zgubioną książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Wadowice, w roku 1928.

Reklama dźwignią handlu!

**Spółdzielnia rolniczo-handlowa „Podhale” w Nowym Targu**

sprzedają na nadchodzący sezon wiosenny wszelkie

**NAWOZY SZTUCZNE**

jak wysokoprocentową tomasynę francuską, superfosfat, azotniak, sól potasową i kaimt.

Wszystkie nawozy z gwarancją zawartości i po najniższych cenach.

Odbiorcom godnym zaufania udzielamy kredytu, do spłaty ratami aż do

1-go października 1929 r.